

Konrad Słoka, Syreni śpiew

Niebo gęstnieje, jak w głowie natrętna myśl
która nie daje mi spać
wciąż słyszę głosy, których nie ma
ten syreni śpiew - słodkie oblicze zła
Bóg jeden wie ile ta łajba wytrzyma dni
pod naporem fal
trzymam za ster ile mi starczy sił
póki papieros klei mi się do warg

Te wody znam jak własny dom
ich tajemnice budzą we mnie lęk
i nawet gdybym uciekł stąd
prawda dogoni mnie jak własny cień
przede mną sztorm co wzburza krew
światła latarni rozrywają mrok
obieram kurs i wyznaczam cel
prosto przed siebie, albo w dół na dno.

Nic nie jest takie, jakby chciał żeby było to fakt
trudno znieść tę myśl
Na jaką głębie jeszcze rzuci mnie wiatr
zanim na brzegu powitasz mnie Ty?
Bóg jeden wie ile to serce ma w sobie sił
by wciąż pompować krew
wracam jak stary film - beztroski ja
spódnicy matki uczepiony jak rzep

Znowu powtarza się ten sam sen
błagam o pomoc i wołam Cię
lecz zamiast krzyku słyszę cichy szept
stawia mi opór ten podwodny bieg